

Waszyngton wiedział o masakrze pół miliona ludzi

19 października 2017

To była jedna z największych masakr w historii XX wieku. Dokonał jej reżim wspierany przez Stany Zjednoczone. Sprawcy nigdy nie zostali osądzeni, a jak wynika z ujawnionych właśnie dokumentów – Amerykanie dokładnie i na bieżąco wiedzieli, co się dzieje i ile jest ofiar.

Indonezja to jedna z wielu pozycji na haniebnym liście działań podejmowanych przez Stany Zjednoczone w imię „obrony demokracji przed komunizmem”, czy raczej obrony własnych imperialnych interesów. W 1965 r. władzę w kraju tym przejął gen. Suharto, odsuwając od władzy Sukarno – bohatera walki o niepodległość kraju, jednego z liderów Ruchu Państw Niezaangażowanych, w amerykańskiej optyce „niebezpiecznego komunistę”. Wkrótce potem wojsko i organizacje paramilitarne wymordowały w kraju od pół miliona do nawet dwóch milionów obywateli i obywateli, oskarżając ich o działalność w Komunistycznej Partii Indonezji.

Na początek pięć tysięcy nazwisk lewicowych aktywistów wręczyła wojsku amerykańska ambasada, posługując się materiałami wywiadowczymi CIA, od dawna dążącej do infiltrowania jednego z najbardziej masowych ruchów socjalistycznych na świecie. Dalszego typowania prawdziwych i domniemyanych komunistów dokonywali już, zupełnie arbitralnie, zwolennicy Suharto. W niektórych regionach Indonezji pod pretekstem walki z lewicą doszło do masakr na tle klanowym, religijnym (muzułmańscy bojówkarze mordowali osoby nie dość gorliwe w wierze), etnicznym (ofiara padła ludność pochodzenia chińskiego). Przy mordowaniu stosowano makabryczne tortury i metody zabijania, ciała lub same głowy ofiar wystawiano na widok publiczny.

Światowe media donosiły o masakrze, gdy była już w toku. Nowo ujawnione dokumenty, obejmujące okres do 1966 r., dowodzą, że rząd Stanów Zjednoczonych wiedział o niej na bieżąco, znał szczegóły krwawej łaźni z wiadomości przekazywanych przez ambasadę w Dżakarcie. Dyplomaci szczegółowo opisywali mechanizmy zbrodni, nie mieli wątpliwości, że była aprobowana przez samego Suharto. I byli zadowoleni. „To fantastyczny zwrot” – oceniał przejęcie władzy przez Suharto jeden z autorów depesz kierowanych do Waszyngtonu. Dokumenty, jako że dotyczą spraw sprzed ponad 50 lat, zostały ujawnione jeszcze na podstawie decyzji prezydenta Baracka Obamy.

Suharto i jego dyktatura, tzw. Nowy Ład, cieszyli się niesłabnącym poparciem USA do momentu, gdy w 1998 r. upadła po masowych protestach społecznych. Amerykanie przyzwolili nie tylko na masakry w Indonezji, ale i na interwencję Suharto w Timorze Wschodnim w 1974 r., która – znowu pod płaszczykiem „walki z komunizmem” – pochłonęła następne ponad 100 tys. ofiar. Sprawcy kilkumiesięcznej rzezi z przełomu lat 1965 i 1966 nigdy nie zostali w Indonezji osądzeni. Przez lata przemilczano ją lub przedstawiano jako słuszną, patriotyczną reakcję na działania komunistów.

Ujawnione dokumenty potwierdzają również to, co było od dawna sygnalizowane przez badaczy zajmujących się polityką zagraniczną USA (np. w słynnej książce Williama Bluma „Zabijając nadzieję” – „Killing Hope”) – na dwa tygodnie przed obaleniem Sukarno ambasada USA i inne przedstawicielstwa dyplomatyczne krajów zachodnich były doskonale poinformowane o tym, że wojsko szykuje się do zamachu na prezydenta. Co więcej, ambasador USA Marshall Green sam zadeklarował, że Amerykanie mogą udzielić w tej sprawie wszelkiej pomocy – od przekazania broni, pieniędzy, pojazdów do przeprowadzenia prowokacji.

Przedstawiciele indonezyjskiej armii odmówili skomentowania informacji. Również ambasada Stanów Zjednoczonych w Dżakarcie nabrała wody w usta. Warto więc zacytować, za Williamem

Blumem, Howarda Federspiela, który w 1965 r. pracował w Departamencie Stanu jako ekspert ds. Indonezji. Powiedział on: „Nikt nie przejmował się tym, że ich mordowano – to byli komuniści”.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu